

36. sesja Rady Miejskiej Ostrzeszów

ELEKTROCIĘPŁOWNIA - JESZCZE NIE POWSTAŁA, A JUŻ PODGRZEWA ATMOSFERĘ...

Środek wakacji, a radni pracują. 15 lipca odbyła się 36. sesja Rady Miejskiej Ostrzeszów, na której radni podjęli kilka uchwał. Debatowano co prawda w trybie zdalnym, co mimo urlopów gwarantowało niemal stuprocentową obecność.

WIĘCEJ PIENIĘDZY NA PRZYDOMOWE OCZYSZCZALNIE I PIECE

Najistotniejsza z uchwał dotyczyła zmian w budżecie. Po ich wprowadzeniu zarówno dochody, jak i wydatki planowane na ten rok wzrosły o 576.974 zł. W wyniku oszczędności z inwentaryzacji można było około 150 tys. zł dodatkowo przeznaczyć na przydomowe oczyszczalnie ścieków. To pozwoli zrealizować wszystkie wnioski w tym zakresie.

- Jak się do tego ma kwestia ewentualnego zwiększenia środków na wymianę pieców niskoemisyjnych na piece ekologiczne? - pytał G. Więcek. - Widzimy, jak duże zainteresowanie jest tym problemem. Gdyby to ode mnie zależało, przeznaczyłbym pieniądze właśnie na tę kwestię, a nie na przydomowe oczyszczalnie ścieków.

Burmistrz zapewnił, że również ta kwota zostanie zwiększona, stwierdzając przy tym, że dla środowiska ważna jest i jedna, i druga sprawa.

PROMOCJA ŻŁOBKA PRZEZ 50-LETNIE MAMY

Zmiany w statucie Żłobka Miejskiego, wymagane przez WRPO, przedstawił dyrektor ZOPO, Sławomir Cwojdziański. Ponieważ proponowane zmiany nie zawsze „grzeszyły” mądrością, to i trochę śmiechu było przy tym. Bo jak tu się nie uśmiechnąć, skoro w kryteriach doboru proponuje się handicap dla kobiet po 50-tce, ubiegających się o miejsce w żłobku dla dziecka.

- Proponowałbym 2000 punktów, bo rzadko się zdarza, by w wieku 48 lub 49 lat kobieta rodziła dziecko - kwitował pomysł G. Więcek.

Dyrektor wprawdzie tłumaczył, że chodzi tu głównie o matki z rodzin zastępczych. Tylko skoro tak, to również matki po 60. można by uwzględnić. Widać ktoś z projektodawców w województwie czy na szczeblu ministerialnym długo myślał, jak uszczęśliwić matki, a w takich sytuacjach długość myślenia nie zawsze jest proporcjonalna do jakości. Pociągające jest, że te zasady będą obowiązywać tylko w roku szkolnym 2021/2022. Przez ten czas bowiem mamy uzyskane dofinansowanie w udziale blisko miliona złotych, przy udziale własnym ok. 150.000 zł, więc jak tu nie brać?

Inne wątpliwości zgłaszał A. Marchiński. Pytał, czy nie będzie migracji między żłobkami, skoro tu rodzice otrzymują dużą dopłatę (ok. 500 zł miesięcznie). Zastanawiał się także, czy osoby (matki) spełniające kryteria, nie będą w jakiś sposób stygmatyzowane i co, jeśli nie będzie 40 dzieci spełniających wymagania programu?

- Jeżeli jest możliwość pozyskania prawie miliona złotych środków, które będą przeznaczone na funkcjonowanie żłobka i na to, by 40 dzieci korzystało z niego za darmo, choćby przez jeden rok, to grzechem byłoby nie spróbować sięgnąć po te środki. Oczywiście do warunków projektu musimy się dostosować, nawet jeżeli moglibyśmy mieć jakieś uwagi, natomiast uważam, że te pieniądze są tego warte - podsumował dyskusję Patryk Jędrówiak.

PROJEKT PARKU ZA 23 TYS. ZŁ

Radni poprzez głosowanie wyprzedzili się też w sprawie utworzenia święta państwowego w dniu 27 grudnia. Miałoby ono upamiętnić wybuch zwycięskiego dla Polski Powstania Wielkopolskiego (piszemy o tym na str. 2.).

W krótkim sprawozdaniu burmistrz wspominał też o udziale w spotkaniu z premierem Morawieckim, które odbyło się w Kaliszu. Uczestniczyli w nim burmistrzowie z południowej Wielkopolski. Mówiono o rządowym programie inwestycji strategicznych oraz sprawach istotnych dla małych i średnich miejscowości, jak np. nowelizacja ustawy o gospodarce odpadami.

Interpelacje zgłosił jedynie radny A. Manikowski (mówiący również w imieniu A. Marchińskiego). W pierwszej, dotyczącej parku Kosynierów i łąk przy klasztorze, pytał, na jakiej podstawie odbyło się wykonanie tej koncepcji, ile ona kosztowała i ile będzie kosztował projekt na zagospodarowanie parku?

W odpowiedzi usłyszeliśmy, że wykonanie koncepcji było na podstawie zapytania ofertowego i kosztowało 5.900 zł. Na podstawie tej koncepcji powstał projekt, wykonany tym razem przez firmę spoza naszego terenu, której oferta była najtańsza (ok. 23.000 zł).

ELEKTROCIĘPŁOWNIA - GORĄCY TEMAT

Gorętszy okazał się temat (nomen-omen) elektrociepłowni poruszony przez A. Manikowskiego.

- Pan burmistrz lubi dużo opowiadać o swoich zamierzeniach, a o spalarni odpadów dowiadujemy się z mediów - mówił radny (o sprawie pisaliśmy w poprzednim numerze „CzO”, przyp. red.).

- Wielokrotnie wspominałem o tym, również na spotkaniach otwartych - odpowiadał P. Jędrówiak. - O szczegółach nie mówiliśmy publicznie, bowiem one mogą być przedstawić dopiero po uzyskaniu decyzji środowiskowej. Jest też kwestia finansowa - żeby taką inwestycję zrealizować, potrzebne jest finansowanie zewnętrzne i to w całości. Miasto, nawet w części, nie jest w stanie tego sfinansować. Są programy, m.in. z NFOŚ, który rządzie na to nacisk. Ewentualna rozmowa zawsze zaczyna się od pytania o decyzję środowiskową - tłumaczył burmistrz swoją powściągliwość w tej kwestii. Dodał też, że dopiero gdy będzie realna szansa na uzyskanie dofinansowania, można będzie o tym mówić.

- Nie chcę, by za rok lub dwa ktoś powiedział, że burmistrz ogłaszał, że będzie budował elektrociepłownię, a nic się nie dzieje. Nie wiem, czy w tym temacie coś się wydarzy, bo to będzie w stanie powiedzieć po uzyskaniu decyzji środowiskowej i przeprowadzeniu rozmów na temat potencjalnych źródeł finansowania - wyjaśniał burmistrz.

- Przy dotychczasowych rozmowach nie było żadnych konkretnych, więc twierdzenie pana, że ktoś straszy, że to będzie śmierdziało, ja postrzegam wręcz odwrotnie - ludzie starają się poznać szczegóły tych planów - włączyła się do dyskusji K. Rajska.

Radna dodała, że była w urzędzie, oglądała te plany i pewnych informacji jej brakuje. Poruszyła też „problem” wiatrów wiejących z zachodu (takie przeważają w Ostrzeszowie). Już z tym jest wielki kłopot, bo zapachy z oczyszczalni daje się

odczuć w mieście, są tam też inne firmy, a teraz miałyby jeszcze powstać elektrociepłownia. Radna wspominała też o kilku rozwiązaniach technicznych, które mają w elektrociepłowni obowiązywać.

Krytycznie do tych informacji odniósł się burmistrz.

- Wiem, że to jest skomplikowana instalacja, ale prosilibym nie upraszczać niektórych tematów, bo one właśnie powodują zaniepokojenie. Nie ma możliwości w późniejszym czasie podłączenia miasta, a wcześniej firm, ponieważ instalacja jest przewidziana na 8MV energii cieplnej. Co byśmy z tą energią zrobili? Puścili kominem? Rozmawiajmy poważnie. Potem takie informacje, jak przetrząsanie worków, pójdą w eter, co nie ma nic wspólnego z tym, jak instalacja będzie pracować. Wciąż

sprawdzamy, czy taka inwestycja w tym miejscu jest możliwa. Nie wychodzimy ponad to, o czym rok temu rozmawialiśmy na Radzie Dzielnicy.

Burmistrz uspokajał, że normy emisyjne są przy tego typu instalacjach wielokrotnie bardziej restrykcyjne niż przy obecnych kotłowniach węglowych. Powoływał się na przykłady istniejących już instalacji.

Ta dyskusja to zapewne dopiero początek, miejmy nadzieję poważnej rozmowy z mieszkańcami. W jej tok dobrze wpisuje się pytanie radnego G. Więcka: Co ze strategią dla miasta i gminy Ostrzeszów?

CHWILA CISZY NA PLAŻY

Jak wspominałem na wstępie - mamy wakacje. To normalne, że część radnych przebywa na urlopach

w „ciepłych krajach” i w innych atrakcyjnych miejscach. Chwali się im, że nawet będąc na urlopie uczestniczyli w sesji Rady Miejskiej. Jednakże obrazki radnych głosujących gdzieś na plaży czy w innym plenerze, raczej nie współgrają z powagą obrad. A już jaskrawym tego przykładem może być widok siedzącego na plaży radnego w chwili, gdy przewodnicząca prosi o uczczenie chwilą ciszy pamięć zmarłego niedawno kpt. Wacława Mickiewicza, wieloletniego prezesa Związku Kombatantów w Ostrzeszowie. O ciszy na plaży raczej trudno mówić, a o powadze tym bardziej. Można odnieść wrażenie, że, będący na urlopach, radni na plażach koczują. Inaczej na czas sesji przebywaliby w zaciszu hotelowego pokoju, skupieni nad tym, nad czym odbywa się debata. Czwartkowa sesja trwała około półtorej godziny. Być może dla kilku „wybrańców społeczeństwa” było to zbyt długo, by zrezygnować z urlopowych przyjemności.

K. Juszcak

ULICA SPORTOWA NIE DLA CIĘŻARÓWEK



Ciężarówki już nie będą wjeżdżać w Sportową.

W najbliższych dniach nastąpi w Ostrzeszowie zmiana organizacji ruchu. Zakazany zostanie przejazd dużych samochodów ciężarowych (powyżej 7 ton nośności) i tirów ulicą Sportową. Wyjątek stanowią będą pojazdy straży pożarnej i samochody dostawcze do Biedronki.

- Chodzi przede wszystkim o to, żeby poprawić bezpieczeństwo przy skrzyżowaniach, w okolicy ZS nr 1 i przy skrzyżowaniu ul. Sportowej z ul. Łąkową. Zostanie tam wprowadzone ograniczenie tonażowe - do 7 ton - informuje Dariusz Kwiatek - naczelnik Wydziału Inwestycji, Drogownictwa i Rozwoju w Ostrzeszowie. - Samochody ciężarowe, jadące od świateł na skrzyżowaniu z DK-11, nie będą mogły wjechać w ul. Kościuski, tylko będą musiały poruszać się ul. Daszyńskiego. Również z ul. Przemysłowej nie będzie można wjechać w ul. Sikorskiego, tylko w Łąkową. Zakaz wjazdu będzie też z ul. Łąkowej w drogi poprzeczne, czyli w ulice: Nową, Kamienną i Kwiatową.

Montaż znaków na wspomnianych drogach dobiega końca. Niektóre z nich są jeszcze zaklejone, bowiem nowa organizacja ruchu zacznie obowiązywać po siedmiu dniach od powiadomienia o zmianach w ruchu drogowym, wówczas taśmy zaklejające znaki zostaną usunięte. Tyle czasu mają instytucje zarządzające ulicznym ruchem. Ale to tylko formalność, bowiem wszelkie uzgodnienia w tym względzie dyskutowane były przynajmniej od kilku miesięcy.



Zaczynają obowiązywać nowe znaki.

Tak naprawdę to od wielu lat mieszkańcy ulicy Łąkowej i Sportowej ślą petycje i proszą kolejnych burmistrzów, by łaskawym okiem spojrzeli na ich los. Stukot przejeżdżających i hamujących przed pasami z piskiem opon ciężarówek, załadowanych tarcicą lub innym surowcem, jest na dłuższą metę nie do zniesienia. Już nie mówiąc o bezpieczeństwie pieszych czy innych użytkowników drogi. Rozjechana część chodnika przy skrzyżowaniu z ul. Łąkowej w Sportową stanowi najbardziej widoczny przykład, jak trudno jest zmieścić się dużym samochodom w pasie jezdni. Podobnie wygląda to z drugiej strony ul. Sportowej, przy zjeździe ciężarówek z ul. Kościuski bądź Sikorskiego, które o centymetry miały stojący naprzeciwko budynek mieszkalny. Aż strach pomyśleć, co mogłoby się stać, gdyby w czasie skręcania pojazdu ktoś szedł wąskim chodniczkiem przy wspomnianym budynku. To dar od losu, że dotąd uniknęliśmy wypadków i tragedii. Dobrze, że to „kuszenie losu” narreszcie ma się skończyć. Główna w tym zasługa mieszkańców wspomnianych

ulic, którzy, widząc daremność swoich próśb i utyskiwań, w sposób formalny, jako grupa mieszkańców, wystąpili kilka miesięcy temu z inicjatywą zakazania przejazdu ciężarówek ulicami: Sportową i Łąkową. Władze i instytucje zarządzające ruchem drogowym w mieście nie mogły przejść obojętnie wobec tego wniosku. To dzięki staraniom

tych ludzi, z p. Bronisławem Drogim na czele, ruch na ul. Sportowej stanie się teraz bezpieczniejszy.

To jednak dopiero początek batalii o bezpieczną jazdę w centrum miasta. Przecież na ul. Łąkowej i Daszyńskiego liczba przejeżdżających ciężarówek nie zmaleje, a może nawet się zwiększy. Mieszkańcy tych ulic czekają na swoją kolej. Wszyscy rozumiemy, że ciężkie pojazdy tworzące kilkadziesiąt ton towaru też muszą się jakoś przemieszczać. Nie zawsze da się postawić szlaban, nie oferując niczego w pomian. Chyba dopiero wprowadzenie drogi wojewódzkiej 449 z dala od miasta może ten problem rozwiązać. Tylko jak długo na tę konieczną od dawna inwestycję mieszkańcy Ostrzeszowa mają jeszcze czekać?

K. Juszcak